Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2.
Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—
Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Nr. 20. **Kraków, wtorek dnia 8. października 1901.** **Rok I.**

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE.

KRAKÓW 8-go października. Karol Szukiewicz stanął wczoraj przed wyborcami. Po zagajeniu zebrania przez prof. dr. Cyfrowicza zabrał głos kandydat i odrazu zaznaczył, że jego kandydatura jest postawiona nietylko przez stronnictwo konserwatywne, ale także przez najpoważniejszych obywateli innych odcieni politycznych.

Nadzwyczaj korzystne wrażenie sprawiło oświadczenie kandydata, że w razie, gdyby wypłynęły na wierzch spory narodowościowe wzbudzając walki namiętne, Koło polskie stać musi na stanowisku zupełnego równouprawnienia narodów, dążąc zarazem do rozszerzenia autonomji krajów a zwalczać nie przestanie wszelkich aspiracyj, zmierzających do hegemonji jednego szczepu nad innymi.

Omówił następnie kandydat sprawę braku kredytu kupieckiego, nieuczciwej konkurencji, wygórowanych podatków domowo czynszowych, akcyzowych i szynkarskich, a wreszcie rewersów demolacyjnych.

Omawiając sprawę zaniku rękodzieł, którego nie zrównoważa rozwój większych zakładów przemysłowych, kandydat podniósł z naciskiem hasło, aby każdy miłujący kraj obywatel zaspakajał wszelkie swe potrzeby wyłącznie u naszych fabrykantów, rękodzielników i kupców. Mowca podnosił konieczność utworzenia państwowej instytucji taniego kredytu dla spółek i stowarzyszeń rękodzielniczych, oraz pierwszeństwa zabezpieczenia hipotecznego dla należytości rękodzielniczych na nowych budowlach.

Dalszym punktem mowy kandydata był postulat ubezpieczenia robotników na starość i nieudolność do pracy przy ofiarach ze strony państwa.

Mowca podniósł brak pomieszczenia dla studjum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, i dla szkoły przemysłowej, brak przy tej ostatniej szkole -- szkoły majstrów i działu górniczego, złe pomieszczenie gimnazjów; dalej z naciskiem wskazał na niedolę urzędniczą i konieczność jej zaradzenia.

Odnośnie do dróg wodnych, mowca przyrzeka, że czuwałby na tem, aby nie pominięto Krakowa i aby miasto nasze mogło korzystać z dobrodziejstw taniego transportu węgla i surowców. W zakresie spraw kolejowych wysunął mowca na pierwszy plan sprawę upaństwowienia kolei cesarza Ferdynanda.

Omawiając taryfę niemiecką, mowca stwierdził, że przyjęcie jej bez zmian, byłoby klęską dla Galicji. Pod grozą tej taryfy Węgry chętniej zapewne zawrą korzystniejszą dla Cyslitawji ugodę. Mowca przyrzeka starać się, aby także materyały drzewne, bydło, mięso, wyroby masarskie, jaja, drób, masło i jęczmień nie były tak oclone, aby ich wywóz do Niemiec stał się niemożliwym; nadto przeciwdziałać będzie niemieckim zarządzeniom pozornie weterynaryjnym, a właściwie zamykającym granicę dla bydła, mięsa i wyrobów masarskich. W taryfie celnej austrjackiej powinno być zniżone cło od nowego żelaza importowanego do Galicyi.

Kandydat zakończył mowę kilku serdecznemi zwrotami, które wywołały huczne oklaski. Oklaski takie przerywały mowę p. Szukiewicza w kilku miejscach.

Jako interpelanci zabierali głos pp. Ligęza, adw, dr. Pisiewicz, T. Butrymowicz, M. Dattner, W. Barb, dr. Klein, Dreziński, dr. K. Lipowski, radca Łoziński, Knycz, dr. Flis, L. Zawiłowski, Siergiejewicz. Interpelacje były czysto realne, unikające wszelkiego związku z polityką partyjną. Jeden tylko p. Ligęza reprezentował jak zawsze żywioł humorystyczny; dotknął sprawy afiszów żydowskich obwiniających p. Szukiewicza, z powodu poparcia „Naszego Głosu“, o antysemityzm, ale wyraził się tak niejasno, że można było przypuścić zarówno, że p. Ligęza sprzyja żydom, jak i coś wprost przeciwnego.

Interpelant odpowiedział wyczerpująco i ku powszechnemu zadowoleniu na poruszone pytania; i w szczególności przyrzekł dbać o język polski w żandarmerji, na pocztach i na kolejach, o przyznanie największej wolności ciału nauczycielskiemu, o to aby nikt z tytułu przekonań politycznych do odpowiedzialności nie był pociągany, o poprawę bytu młodych sił w sądzie, o zniżenie taryfy osobowej na kolejach, o poprawę wymiaru sprawiedliwości i t. d.

Wśród burzliwych oklasków zgromadzeni jednomyślnie oświadczyli się za kandydaturą p. Karola Szukiewicza.

Mowa, jaką wypowiedział p. Karol Szukiewicz na wczorajszem zgromadzeniu w Radzie miejskiej, jest najlepszym dowodem, że nie występuje on jako kandydat polityczny i partyjny, — ale że przeciwnie, w razie oddania mu mandatu, będzie się uważał za przedstawiciela całego polskiego obywatelstwa w naszem mieście, a przedewszystkiem sfer pracujących umysłowo i fizycznie, obojętnych dla hałaśliwej walki na pióra i frazesy, a natomiast gorąco zainteresowanych rozwojem i poprawą realnych i ekonomicznych podstaw życia.

To ułatwia poparcie tej kandydatury wszystkim, którzy dalecy są zresztą od popierania stronnictwa z tą kandydaturą występującego. Nakłada to jednak zarazem na p. Szukiewicza obowiązek, aby nigdy nie zapominał o tem, że nie wolno mu będzie w praktycznej pracy parlamentarnej iść ślepo za komendą zarządu stronnictwa pozbawionego szerszych w kraju i w mieście podstaw — ale że w każdym konkretnym wypadku będzie musiał rozważyć w swojem sumieniu, gdzie mu każe iść własne przekonanie i prawdziwy interes jego wyborców.

Uczciwy, nieskazitelny — człowiek cichej, żelaznej pracy — daje swoim charakterem bezpieczną rękojmię, że tak, a nie inaczej zrozumie swoje stanowisko i swoje obowiązki poselskie. W tej nadziei nie wahamy się zalecić wszystkim niezależnym narodowo-demokratycznym chrześcijańskim wyborcom, aby głosy swoje solidarnie oddali

Karolowi Szukiewiczowi.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Za tydzień rozpoczyna się trzeci rok wojny angielsko-boerskiej. W przeciągu dwóch lat 16.648 żołnierzy i 824 oficerów angielskich padło trupem na południowo-afrykańskich veldtach. Z goryczą stwierdził to w piątek wieczorem na zgromadzeniu „Ligi Pierwiosnka“ w Saddleworth deputowany Winston Churchill, który w bitwie pod Colenso brał udział jako korespondent wojenny jednego z wielkich londyńskich dzienników; Churchill pojmany został przez Boerów i z Pretorji ratował się awanturniczą ucieczką do Lonrenço-Marquez, dla tego też jest jednym z najlepszych informatorów o stosunkach w południowej Afryce. Churchill oświadcza, że wprost śmieszne są zamiary Kitchenera, aby proklamacjami pokonać Boerów. Jedynie wysłanie nowych bardzo licznych wojsk może przyśpieszyć zakończenie wojny, Wojenny sprawozdawca „Sunday Times“ twierdzi, że Kitchener nie łudzi się i wie, że wojna musi przynajmniej jeszcze cały jeden rok potrwać, to też żąda gwałtownie zluzowania zmęczonych wojsk i jak najwięcej konnicy. — Rząd zamierza mu wysłać konną infanterję i trzy pułki kawalerji; miesięcznie ma być odtąd wysyłanych 8000 koni do Południowej Afryki. Dzienniki nawet przychylne rządowi gwałtownie atakują Salisburego, Balfoura i Chamberlaina, który jest bezradny wobec przewlekającej się wojny; Chamberlain zwłaszcza, jako człowiek, który wciągnął Anglję w katastrafę dla interesów p. Cecila Rhodesa, jest przedmiotem powszechnego oburzenia. Daremnie rząd ogłasza pomyślne wiadomości, że komendant boerski Pretorius padł śmiertelnie ranny pod Sterkstrom; że pod Barklyeast zabito 7 Boerów z komendy Myburga; że wojska Rimingtona pod Cornelją zabrały w niewolę innych 22 Boerów; że major angielski Holmes na północ od Sand River zabrał cały obóz komendanta Maraisa, przyczem 2 Boerów zginęło, 2 jest rannych a 20 jeńców, 17 wozów i 800 sztuk bydła zrabowano; że najmłodszy syn sekretarza stanu Reitza i bratanek jenerała boerskiego Emmeta — nieletni chłopcy! — znajdują się w angielskiej niewoli... Wszystko to nie zaspokaja opinji angielskiej, która wre słusznem rozgoryczeniem.

Każda zbrodnia anarchistyczna działa jak zaraza. Wywołuje naśladowców, którzy zazdroszczą Caseriom, Lucchenim, Brescim i Czołgoszom ponurej i haniebnej ich sławy. Z drugiej jednak strony międzynarodowe policye w każdym obłąkańcu, podejrzanym włóczędze, nawet zwykłym kieszonkowym złodzieju, skłonne są widzieć przyszłego mordercę królów i cesarzy. Zwłaszcza włoska policja obecną gorliwością chce naprawić zaniedbania, jakie ułatwiły czyn Bresciego. To też na każdym kroku aresztują we Włoszech coraz to nowych anarchistów. Donosiliśmy o procesie w Rzymie jakiegoś biednego szaleńca, który się podawał za polsko-kaukazkiego wolnomularza. Obecnie dzienniczki żądne sensacji rozdmuchały do politycznego znaczenia przytrzymanie jakiegoś włóczęgi w watykańskich Loggiach Rafaela, który rzekomo z polecenia anarchistów chciał zamordować Ojca św.! Brednia była zbyt potworna, aby zasługiwała na uwagę. Obecnie rzecz się trochę wyjaśnia. Przedewszystkiem tedy sprawa nie ma nic wspólnego z anarchizmem. Uwięziony włóczęga nazywa się Natali Glavinovics, jest zapamiętałym Włochem i pochodzi ze Splitu. Dalmatyńscy Włosi są roznamiętnieni sprawą instytutu św. Hieronima w Rzymie; wiadomo, że chcą go wydrzeć Kroatom i gniewają sią ogromnie na kardynała Rampollę za jego w tej sprawie stanowisko. Glavinovics, który jest przedewszystkiem warjatem i obwinia się ciągle fałszywie o rozmaite morderstwa, między innemi i o zamordowanie Stambułowa (!), odgrażał się, że pojedzie zamordować kardynała. Gdy w jakiś czas potem istotnie pojechał do Rzymu, policja w Splicie zawiadomiła o tem rzymskie władze. W Rzymie, zamiast Glavinovicsa przytrzymać i wsadzić do domu obłąkanych, czuwano nad

nim i pozwolono mu wejść do loggji Rafaela w Watykanie. Tam dopiero zapytano go, dokąd idzie. Glavinovics odpowiedział; „Idę zabić kardynała Rampollę“. Zrewidowano go i znaleziono przy nim istotnie jakiś nóż czy brzytwę. Za noszenie tego noża i za pogróżkę przeciw kardynałowi będzie Glavinovics stawiony przed sąd włoski, poczem... „wydalą go z granic królestwa Włoch!“ △

Kwestja bytu większej własności.

II. W księstwie poznańskiem istnieje szczerze patrjotyczne mieszczaństwo i chłop prawdziwie polski, kiedy u nas ilość czujących i myślących po polsku jest stosunkowo do ludności jeszcze nadzwyczaj mała. W księstwie, mimo powszechnych wyborów, mandaty poselskie dostają się w ręce szlachty, u nas zaś — a szczególnie w Galicyi zachodniej — chyba wyjątkowo sięga obywatel wiejski po mandat z kuryi włościańskiej; tak dalece jest szlachetczyzna niepopularną i znienawidzoną. Ale, proszę panów, zdrowy rozum chłopski powiada, iż kto u siebie złym jest gospodarzem, to nie zdoła prowadzić interesów cudzych, czyli, że szlachta interesa swego stanu oczywiście prowadzi nieszczęśliwie, mając większość wszędzie i zawsze, to w jakiż sposób potrafi pokierować interesami chłopskimi, które w dodatku jeszcze nieraz kolidować muszą z interesami większej własności? Aby z kolizji wybrnąć potrzeba przedewszystkiem dokładnie rozumieć, odczuć, a choćby już tylko zastanowić się nad interesami jednej i drugiej własności.

My jednak zawsze tylko zdolni jesteśmy zbawiać Wiedeń, robić wyprawę na Wołoszczyznę, u siebie jednak ładu i porządku zaprowadzić nie umiemy, a obcych doradców i elektorów do ojczyzny nierządem skołatanej wpuszczamy nieopatrznie.

Stronnictwo konserwatywne, a szczególniej krakowskie błądzi u nas w trojaki sposób: po pierwsze, iż nie zastanawiając się nad swoimi interesami, nie ma poczucia interesów innych stanów z nami na jednej ziemi żyjących; powtóre, iż będąc z natury niepraktycznemi i wygodnem, przyjmuje często bez zastrzeżeń obce doktryny; a po trzecie, iż nie mając częstokroć podstawy w domu, musi jej szukać w polityce i stąd zamiast być niezależnem par excellence popada w niewolę rządu i pod wpływ inteligentnych karjerowiczów lub ambitnych Wielmoży.

A błędy te przemożnego stronnictwa udzielają się i innym w kraju, co wszystko czyni życie polityczne w Galicji niezdrowem.

Przedewszystkiem uwierzyło stronnictwo krakowskie w ten dogmat, iż posłem do sejmu i parlamentu może być tylko wysoce urodzony, albo przynajmniej bardzo oświecony człowiek. Tymczasem praktyka dowodzi, że wśród mniej oświeconych może się znaleść bardzo światły człowiek, a wśród bardzo rozumnych ludzi znajduje się wielu nie obdarzonych zmysłem praktycznym, czyli tak zwanym rozsądkiem. Życie uczy również, iż człowiek ogólnie wykształcony w pewnych kierunkach może być zupełnie nieświadomy i pod pewnymi względami nie może się równać z ludźmi z zawodu mającemi ogólne wykształcenie znacznie niższe. Nareszcie i o tem zapomnieli posłowie krakowscy, iż 25 lat szkoły ludowej musiało wydać posłów ludowych, boć przecie szkoły te miały na celu uobywatelnienie ludu. Nie można zatem pojąć, dlaczego komitet centralny dla zachodniej Galicji swojego prezesa przeciwstawił posłowi ludowemu, którego dziś jeszcze opinia polska za chłopa-patrjotę uważa, a to tem więcej, iż walka centralnego komitetu musiała tego chłopa-patrjotę popchnąć w ręce takie, w które w przeciwnym razie nie byłby popadł, a w każdym razie w nich stale nie pozostał. Bardziej jeszcze niż w tym wypadku zastanawiającym jest fakt, iż zwalczono i to dwukrotnie prezesa Związku Chłopskiego mimo tego, iż ten związek od początku istnienia na gruncie katolickim i narodowym trwał i dostarczył sejmowi znakomitych posłów, a w radzie państwa zawsze szedł z „Kołem polskiem“ bez zastrzeżeń.

Krokami tymi nie przysporzono sobie bynajmniej chwały, ale uczyniono szlachtę znienawidzoną i jej interesa stały się niepopularnemi nie tylko wśród stronnictw ludowych. Mógł sobie mówić despota francuski „rien par le peuple“ ale dzisiaj powtarzać takie maksymy i chcieć być równocześnie wybrańcami ludu nie można bezkarnie.

Toteż partja konserwatywna z rąk posłów krakowskich zabrała ster komitetu centralnego i temu jedynie należy zawdzięczać, że wybory ostatnie tak do sejmu, jak i do rady państwa poszły spokojniej, uczciwiej i wynik dały dodatni. (D. n.)

Z TEKI FELJETONISTY.

Kraina dziwactw.

Dziwaków i błaznów można spotkać na całej kuli ziemskiej i w każdym narodzie. Zdaje się jednak, że w Ameryce rodzą się w specjalnie pokaźnej liczbie dziwaczne postaci, które już nawet zrobiły Nowy Świat pod tym względem przysłowiową krainą. Główna przyczyna tego leży w tem, że yankees nigdy się nie pyta: Mogę ja to zrobić, czy nie? Będzie to śmieszne, czy nie? Dla Amerykanina śmieszność nie jest niczem straszhem. On ma zawsze przed oczyma jakiś cel, do którego wytrwale dąży, a to go już wcale nic nie obchodzi, jak się wyda innym jego postępowanie. Stąd powstaje amerykańska „oryginalność“, granicząca najczęściej z śmiesznością. Objawia się ona na każdym kroku w życiu yankeesa, znaleść ją możemy tak w mowie kandydackiej jak w reklamie, tak przy dobrym obiedzie, jak na giełdzie; wszędzie umie on być wesoły, dowcipny, zadowolony i nic sobie nie robiący z całego świata.

Gdy w Ameryce zbliżają się wybory, kandydaci siłą swe głowy tylko na to, aby wymyślić coś „oryginalnego“ celem podniecenia słuchaczów. Zwyczajną mową kandydacką niczego tam nie zrobi, zresztą w Ameryce sztuka krasomowcza jest tak rozpowszechniona i jest dla przeciętnego Yankeesa czemś tak zwyczajnem i codziennem, że trzeba koniecznie wpaść na jakiś nowy, a ciekawy dowcip, aby sobie pozyskać wyborców. Raz zdarzył się tam taki wypadek: W zachodniej części Stanów Zjednoczonych miano wybierać sheriffa, na któràto godność potrzeba było nadzwyczaj energicznego i nieustraszonego człowieka, a to z tego powodu, że okolica obfitowała w bandy zbójeckie. Otóż jeden z kandydatów, chcąc zaznaczyć silnie swoją nadzwyczajną odwagę, rzekł między innymi: „Wyborcy, jestem mężem, który poślubił swą dawną teściową!“ — i apel odniósł skutek. Wyborcy nabrali przekonania, że już ten jeden fakt jest dostateczną kwalifikacją kandydata na godność sheriffa i głosy swoje oddali na niego.

W innem znowu mieście pewien obywatel, kandydujący na radcę miejskiego, a grający przytem bardzo dobrze na fortepianie, chodził po większych restauracjach i dawał bezpłatne koncerta. Kiedy zaś obecni nagradzali grajka oklaskami, wtedy on z zimną krwią zamykał fortepian i oświadczał „kochanym współobywatelom“, że, jeżeli chcą słuchać dalej muzyki, muszą oddać na niego swoje głosy. Oryginalny w swym pomyśle dowcip Amerykanina nie przeszedł bez echa, bo autor jego niebawem zamienił się z „kandydata“ na „rzeczywistego radcę miejskiego“...

Zaczerpnijmy jednak nieco z prywatnego życia i nie myślmy, że Yenkeesi są oryginalnie pomysłowi tylko *in publicis*. Na dowód niech posłuży następujący przykład:

W mieście Paterson, leżącem w Stanie New-Jersey, toczył się niedawno temu ciekawy proces cywilny. Jako powód występowała pewna Amerykanka, która zaskarżyła byłego narzeczonego o zwrot 40 dolarów, należących się jej, a względnie jej matce, za obiady zjedzone przez niewiernego potomka Adama. Ale przecież ten narzeczony był Amerykaninem... Nie traci zatem fantazyi, lecz wnosi z swej strony przeciwko narzeczonej skargę o zwrot pieniędzy za następujące wydatki:

1 słoik konfitur	0·45 dol.
12 funtów bonbonów (funt po 30 cent)	3·60 „
3 książki	0·65 „
40 poreji lodów	3·— „
100 limoniad	2·50 „

6)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Co tam! Głupstwo! Powtarzam sędziemu, że emerytury dożyje i złotego wesela w dodatku. Żeby to wszystkim takie zdrowie! No! jeszcze robra.

Syn doktora wybiegł ukradkiem do poczekalni.

— Kto tam machorkę kurzy? Nie wolno u mnie! — zawołał doktór, niemile podrażniony dymem austrjackiego tytoniu.

— Przepraszam pana — starał się załagodzić syn — ojciec przypuszczał, że to ktoś ze służby. Czy to pan dla siebie potrzebuje pomocy?

— Nie panie, przyjechałem w sprawie mego brata.

— Ach, to pan jest bratem pana Dramowskiego? Zaraz ojcu powiem...

— Felek! chodź! już rozdano! — wołał w tej chwili doktor.

— Papo! to brat tego pana Dramowskiego. Doktor zerwał się od stołu.

— Przepraszam najmocniej — zagadnął uprzejmie, wchodząc śpiesznie do poczekalni. — Tak mi ludziska nigdy spokoju nie dają... myślałem, że jaki robotnik, bo to oni w tygodniu jako tako się trzymają, a w święto idą do lekarza. To pan rannym pociągiem przyjechał? Ja gości przeproszę, wreszcie już biały dzień, to się rozejdą.

Wyszedł do salonu, za chwilę powrócił i usiadł naprzeciw Karola, czekając zwykłych zapytań.

— Mówiono mi, że doktor odwiózł mego brata do szpitala — zaczął Karol. — Chciałbym wiedzieć, co doktor sądzi o jego stanie? Czy to jest rzecz przejściowa?

— Hm... kto wie, na pewno twierdzić nie podobna. Nie sądzę jednak.

— Czy mogę prosić pana, by zechciał wraz zemną odwiedzić chorego?

— I owszem, bardzo chętnie, ale dopiero o jedenastej. Nie ja szpitalem zarządzam, a doktor Winogradow w święta najczęściej się spóźnia.

— Któż pana wezwał do brata?

— Panna Kazia Potulińska, córka sędziego. Bardzo przytomna i odważna dziewczyna. Mało zdarzało mi się spotykać w życiu takich roztropnych ludzi — kobietę widzę pierwszą: ulicę kazała zagrodzić, stróża postawiła na straży, policję sprowadziła, mnie przemocą od święconego oderwała, nie dała jajka przełknąć... Powiadam panu, kobiety zaczynają nas w kąt zapędzać.

— Podobno policja nie przyszła?

— Przyszła i wzięła stróża — śmiał się doktor, trzęsąc grubym brzuchem. — To się musiał zdziwić! Ta mała kazała mu stać, żeby chory kogo nie zabił, bo walił w przechodniów statuami; i cóż pan powiesz, weszła ze mną potem przez wywaloną ścianę, nie bojąc się spadających kamieni. Ja, mężczyzna, a wyznaję, że mi nie zupełnie było przyjemnie iść, jak do szturmu, pod gradem pocisków; a ta ani drgnęła!

— Skądże się tam wzięła?

— Sąsiadka, mieszka naprzeciwko.

— Więc o jedenastej mogę liczyć na pańską uprzejmość?

— Taak... o wpół do dwunastej.

Karol pożegnał doktora i poszedł błąkać się po mieście. Przeszedł bulwar, zaszedł nad rzekę, wrócił do tumu. Wszędzie cisza, jasno, świeżo. Powietrze chłodną strugą wlewa mu się do piersi, a z niem razem jakieś dawne, nieuchwytne wspomnienia. Przestał myśleć, a raczej myślał bez słów. Wszystko, na co tylko spojrzał, mówiło mu coś z jego własnego życia: gra światła na wodzie, świergot ptaszka w krzaku, kolor listka, żuk szmaragdowy w trawie, kropla rosy, błyszcząca na słońcu — on gdzieś to już widział i i było mu wówczas tak błogo, tak pogodnie w duszy... Jakieś zapomniane uczucie budziło się w nim na chwilę i gasło. „Gdzie to było?“ — szukał w pamięci i szedł dalej. Jakiś zapach tak żywo, tak dotykalnie odświeżył wrażenie czegoś, kogoś... już wie. On po raz pierwszy w życiu kochał się w taki dzień właśnie. Był jeszcze dzieckiem wówczas: miał może lat dziesięć, nie więcej, a ona była dorosłą. Jak on to jeszcze pamięta, po tylu latach? To ten zapach mu ją przypomniał; miała w ręku kwiaty: różowe były, wyglądały jak gałązki ponawieszane sercami, z każdego serca płynęła łza. Odtąd nie spotykał nigdzie tego kwiatu; wyszedł zapewne z mody. Jak to się ten kwiat nazywa? Jakoś na D. Stanął; zdawało mu się, że dozszedł do mieszkania brata.

W ogródku Kazia polewała kwiaty. „Aha! deklitra!“ — przypomniał sobie raptem, ujrzawszy różowe, wdzięczne gałązki. „To owa roztropna Kazia uprawia płaczące serca?“ Ładna, zgrabna, nie mała i nie fryzowana. Ani trochę nie podobna do pokojowego pieska.

— Raczy mi pani powiedzieć — przemówił, uchylając kapelusza — czy tu mieszkanie pana Dramowskiego?

A Kazia dawno go dostrzegła. Czekała nawet czas jakiś w progu z polewaczką w ręku i dopiero, gdy się zbliżył do ogródka, wyszła polewać owe deklitry, kupione na jego intencję.

— Tak, tu mieszkał — odrzekła swobodnie, patrząc mu prosto w oczy — ale go pan w domu nie zastał: zachorował i przeniesiono go do szpitala.

— Czy może mię pani objaśnić, u kogo mogę dostać klucz od mieszkania?

— I owszem: niech pan wejdzie aż na poddasze, tam mieszka pan, który się chorym opiekował.

— Dziękuję pani! skłonił się i wszedł do domu. „Zupełnie naturalna, swobodna i ładna... Potulińska“. Coś niemiłego przypominało mu to nazwisko. Ale już nie pamięta... już wie. Ale już nie skądś. „Potuliński... sędzia... oś musiałem słyszeć o nim“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1 wycieczka na Coney Island	7·60	„
100 tur tramwajem elektrycznym tam i napowrót	5·—	„
Kwiaty posłane dwa razy na urodziny	11·—	„
Czas stracony każdej niedzieli wieczór przez przeciąg 2 lat, licząc każdy wieczór po 50 cent.	52·—	„
razem	85·80	„
Zwrot pieniędzy żądanych przez narzeczoną	40·—	„
Pozostaje	45·80	„

I dowcipny Yenkees wygrał. Narzeczona jego musiała mu zapłacić 45·80 dolarów. Nie pomogły perswazje, ani płacze. Yenkees był uparty, od swoich żądań nie odstąpił, więc wyrok stał się prawomocny...

Nie dziwnyż to kraj ta Ameryka! Czyż nie jest to kraina dziwaków i oryginałów, a przecież ci dziwacy są tak trzeźwi i realni!

Z KRAJU.

LWÓW, 8-go Października.

Założenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolei we Lwowie.

(Sprawozdanie telefoniczne „Naszego Głosu".)

Dzisiaj o wpół do 11 zrana, odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolei państwowych. W uroczystości brali udział: Minister kolei dr. Wittek, namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wszyscy szefowie departamentów lwowskiej dyrekcji kolejowej, naczelnicy urzędów kolejowych, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, oraz licznie zebrana publiczność.

Na placu budowy wznosił się pod namiotem ołtarz; po odprawieniu modłów przy nim i po poświęceniu kamienia węgielnego, zabrał głos ks. arcybiskup Bilczewski i przemówił w następujące słowa:

Mowa X. Arcybiskupa dra Bilczewskiego.

Wasze Ekscelencye, Najdostojniejsze Zgromadzenie!

Mnich XIII wieku napisał te zadziwiające słowa: „Można zbudować takie narzędzia żeglugi, że jeden człowiek będzie mógł prowadzić olbrzymie okręty z większą łatwością, niż gdyby je w ruch wprawiały setki wioślarzy. Można też zbudować wozy, które bez koni będą się poruszały". Dalej przepowiada on jeszcze możliwość skonstruowania balonów napowietrznych, małych dźwigni przenoszących ciężary nieskończone i mostów wiszących i najdziwniejszych machin. Konkluduje wreszcie, że po tem wszystkiem, co umysł jego odczuł i pokombinował, nie masz dlań już nic trudnego i niemożliwego do uwierzenia, ani w sprawach ludzkich, ani w rzeczach Bożych.

I spełniły się te przewidzenia Rogera Bakona, bo mamy już dziś owe wozy zaprzężone w ogień, biegnące z taką chyżością, że pod ich kołami znikają przestrzenie, a człowiek może powtarzać za Psalmistą: „Jeśli rano zapożyczę skrzydeł u jutrzenki, to wieczór znajdę się u krańca ziemi tam, gdzie jasność dnia zagasa". W pośrodku zaś tego ruchu, wynalazków i zdobyczy geniuszu ludzkiego są tacy, którzy zwracają oczy w stronę Kościoła katolickiego z pytaniem w sercu, jeśli nie na ustach: „I cóż ty na to? Czy nie żal ci owych wieków, kiedy tego wszystkiego nie było, czy nie drżysz o swą przyszłość, czy nie lękasz się, że cię zmiażdżą koła postępu, które rozbiegają się we wszystkich polach i kierunkach nauki i przemysłu?"

Odpowiedź moja imieniem tego Kościoła prosta i jasna. Katolik lęka się naprawdę tylko złego, smuci się tylko nad wzrostem i rozpętaniem tych elementów, które ludzkość poniżają i dzielą, a cieszy się każdem dobrem, więc także każdym wynalazkiem, który ludzi uszlachetnia i do siebie zbliża. Kościół poświęca narzędzia pracy i postępu ludzkiego, przywołany — błogosławi z radością domy, w których ludzie składają owoce swych odkryć i skąd rozwożą je po świecie.

Powiedział mędrzec Pański do człowieka: „bądź rączy w każdej sprawie twojej" (Ekkli 31. 27). Kolej jest rozwiązaniem tego problemu w porządku materjalnym. Dziś przy jej usługach i pomocy możemy dokonać dzieł naszych prędko jeśli nadto rączość idzie w parze i w zgodzie z rozumem i ładem, to jest ona doskonałością zbliżającą działanie nasze do działania Boga, który „rzekł i uczynione są, a rozkazał i stworzone są". Lecz nie tylko w tem leży ważność i wielkość wynalazku parowozów, że pozwala nam urzeczywistniać i załatwiać nasze zamysły i dzieła łatwo i prędko, a tem samem dźwignią jest przemysłu i dobrobytu. W rękach narodów cnotliwych kolej jest wprost najdzielniejszem narzędziem cywilizacji chrześcijańskiej; rozwozi bowiem prawdy ewangelji i zdobycze nauki po całym świecie, zbliża ludzi do siebie i przyspiesza tę chwilę, kiedy mieszkańcy ziemi na całym jej obszarze będą przebywali, jakby w jednym domu i cała ludzkość wychowana na prawdach wiary katolickiej, wedle przepowiedni Zbawiciela, „stanie się jedną owczarnią pod jednym pasterzem" i zespoli się w jedną wielką rodzinę, w której ofiarna miłość wzajemna będzie nieprzepartą potrzebą serca.

Z tych wszystkich powodów chętnie przyjąłem zaproszenie do poświęcenia kamienia węgielnego pod dworzec kolei żelaznej i modliłem się, żeby Pan Bóg dał wielką tę budowę szczęśliwie rozpocząć i szczęśliwie dokończyć. Od tego zaś kamienia węgielnego unosiła się myśl moja do Jezusa Chrystusa i prosiłem Go, żeby dał trwałość temu domowi i był węzłem łączącym w miłości bratniej, zwierzchników tego domu z tymi, którzy ich zarządzenia i rozkazy wykonywać będą; a nadto co najważniejsze jest stał się sercem całego naszego społeczeństwa i kamieniem węgielnym całego narodu.

Widzę już w duchu te łańcuchy wagonów, które z tego domu niezadługo poczną rozbiegać się na wszystkie strony świata i podnoszę mój głos i wołam do nich: „wozy ogniste i konie ogniste," „których także wędzidła są z ognia" słuchajcie głosu i życzenia mojego! „Poświęcam was razem z tym domem. Pamiętajcie spełniać z najsurowszą dokładnością rozkazy tych, którzy was prowadzić będą i którym ojczyzna co dzień, pełna zaufania powierzać będzie swoje dzieci. Kiedy ojciec, żona, dziecko, siostra i narzeczona z tęsknotą i niepokojem miłości oczekiwać będą swoich ukochanych, bądźcie zawsze wierne, nie zawiedźcie nigdy ich nadziei i zwracajcie im zawsze dziecię, męża, matkę, brata i narzeczonego zdrowych i szczęśliwych."

A teraz jeszcze serdeczna, gorąca podzięka Wam wszystkim dostojni panowie, którzy razem ze mną uchylacie dziś w modlitwie czoła przed Bogiem i Panem naszym. Niech będzie błogosławiony Bóg, który dając nam tysiączne błogosławieństwa, nie odjął nam daru modlitwy. Szczęśliwe ludy, które ubogacone, lub dążące do ubogacenia się w trwałość ziemi, nie zapominają prosić też o rosę nieba. Szczęśliwy naród, który silny zarazem i religijny, odważny i karny, umie równocześnie rozkazywać przyrodzie, a słuchać Boga, swojego Stworzyciela.

Następnie I-szy wiceprezydent miasta p. Michał Michalski zaznaczył w krótkich słowach, iż dzień dzisiejszy przynosi Lwowianom spełnienie ich gorących życzeń. Nowy dworzec, którego tak pragnęli wznosi się i wkrótce będą mogli zeń korzystać.

Mowca wspomniał o ważności linji kolejowych dla kraju, prosił ministra o opiekę i poparcie dla życzeń Galicji i skończył życzeniem, aby nowy gmach rósł prędko i szczęśliwie został ukończony.

Szereg przemówień zamknęła mowa ministra Witteka. Minister oświadczył, że z prawdziwą radością bierze udział w uroczystości, stwierdzając tem samem, iż stosunki komunikacyjne Galicji popiera i stara się o ich rozwój — i zakończył życzeniem pomyślności dla dzieła budowy gmachu.

Następnie odczytano akt pamiątkowy i zamurowano go w puszce w kamieniu węgielnym. Każdy z obecnych dygnitarzy, rzucił kielnią nieco wapna na kamień węgielny i na tem się uroczystość zakończyła.

Gmach nowego dworca buduje przedsiębiorstwo: Lewiński, Zacharjewicz, Sosnowski, wszystkie zaś inne roboty ziemne i murarskie wykona przedsiębiorstwo Szymberski i Breiter pod kierownictwem i nadzorem dyrekcji kolei państwowych. W r. 1903 dworzec ma być ukończony i do użytku oddany. Roboty zaczęto w dniu 3 sierpnia 1901 r.

Ziemne roboty, wykonać się mające, wynoszą okrągło 800.000 m. sześć., z których dotychczas wykonano około 370.000 m. sześć. Roboty murarsko-kamieniarskie jako to: mosty, przepusty, mury opasowe, okładziny kamienne i t. p., które wykonać potrzeba, wynosić będą okrągło 275.000 m. sześć., z której to ilości dotychczas wykonano w przybliżeniu 120.000 m. sześć.

Od czasu rozpoczęcia robót zajętych jest dziennie przy robotach ziemnych w przybliżeniu 400—500 robotników ziemnych, 80—100 murarzy i cieśli. 2 maszyny parowe robocze i odpowiednia ilość wózków roboczych do rozwożenia ziemi.

Koszta preliminowane wynoszą 11,581.302 kor. Pokrycia na nie dostarczą fundusze państwowe. Powierzchnia pod stację wynosi 146·6 hekt., długość urządzeń stacyjnych od ostatniej zwrotnicy linji Lwów—Sambor do ostatniej zwrotnicy Lwów—Bełzec 5 klm., rozwinięte tory stacyjne wreszcie dosięgnąć mają długości łącznej 107 klm.

Ze świata.

Jaką śmiercią zmarł Feliks Faure?

PARYŻ, 4-go. Słynne „Propos de Feliks Faure" wyszły obecnie we formie książkowej, poprzedzone przedmową autora, i to wcale senzacyjną przedmową.

Autor, który należał, jak twierdzi, do otoczenia zmarłego prezydenta, utrzymuje stanowczo, iż Faure został otruty. Opowiadanie jego brzmi jak następuje:

Około 4-ej godziny w dniu zgonu przybył do Faurea kardynał Richard, arcybiskup paryski. W pół godziny potem wizytował prezydenta ks. Monaco. Ten ostatni przybywał prosto z Berlina, dokąd jeździł, aby otrzymać od Wilhelma II wyjaśnienie w sprawie Dreyfusa. Prócz tego miał także od Faurea polecenie zbadać teren w pewnej bardzo delikatnej sprawie. Szło mianowicie o to, czy cesarz Wilhelm przyjąłby zaproszenie rządu francuskiego na wystawę paryską w roku 1900.

Książę Monaco rozpoczął konwersację od zdania sprawy z tej swojej misji; potem rozmowa zeszła naturalnie na sprawę Dreyfusa. Książę uważał żyda za niewinnego. Niecierpliwiło to Faurea, który począł się kręcić na krześle poruszając i przestawiając niespokojnie różne przedmioty na stole. Wreszcie wstał, mówiąc:

— To niemożliwe. Co książę mówi?! Wszyscy generałowie francuscy mają w tej sprawie zupełnie przeciwne zdanie. Generał Mecier mówił mi... Zresztą nie chcę księcia słuchać!

Książę wstał jeszcze w chwili, kiedy Faure się podnosił z miejsca i patrzył w milczeniu na prezydenta, zdziwiony do najwyższego stopnia. Pierwszy raz zdarzało mu się widzieć Faurea, zawsze przesadnie i uprzedzająco grzecznego, w takiem uniesieniu. Faure chodził po pokoju tam i napowrót, z twarzą zaczerwienioną od napływu krwi do głowy; wreszcie otworzył drzwi, jak gdyby miał zamiar wyjść z pokoju. Wtedy książę Monaco posunął się ku drzwiom, mówiąc:

— Panie prezydencie, mam zaszczyt pożegnać pana...

W tej chwili Faure się uspokoił i chwycił księcia za ręce:

— Już książę odchodzi? — rzekł. — Lecz niedługo się zobaczymy, jak mam nadzieję.

I jakby w poczuciu niegrzeczności, jakiej się dopuścił, odprowadził księcia, wbrew zwyczajowi, aż do drzwi drugiej sali.

Książę, zaledwie wyszedł z pałacu Elizejskiego, opowiedział całą tę dziwną scenę swojemu najbliższemu otoczeniu.

Faure, odprowadziwszy księcia, wrócił do swego gabinetu, i padł tam rażony rzekomo nagłą śmiercią.

Autor „Propos" twierdzi na pewne, że Faure został otruty za pomocą cjanku potasu, który mu podano w cygarze. Jak bowiem wiadomo, Faure był namiętnym palaczem. To przypuszczenie dzieli z autorem „Propos" całe niemal otoczenie zmarłego prezydenta. Wiele cech prawdopodobieństwa nadaje tym przypuszczeniom fakt, iż zwłok prezydenta nie dano fotografować, były bowiem zeszpecone działaniem trucizny. W szczególności twarz miała nosić na sobie charakterystyczne skurczenia, jakie pozostają po walce śmiertelnej przy zatruciu cjankiem potasu.

„Temps" omawia szeroko te rewelacje i stara się je zbić, lub przynajmniej osłabić. Zdaniem tego pisma, Faure był otoczony samymi takimi ludźmi którzy byli mu oddani duszą i ciałem. W pałacu Elizejskim nie można było przecież przygotować zatrutego cygara; musianoby je przynieść już gotowe z miasta i położyć na stole pod ręką. Niełatwo by było tego dokonać. Któż zresztą odwiedzał dnia tego prezydenta? Kardynał Richard i książę Monaco. Ani jeden, ani drugi nie przyniósł przecież zatrutego cygara. Tym sposobem hipoteza upada. Przytem ciało człowieka otrutego cjakiem potasu wydaje charakterystyczny zapach gorzkich migdałów, a tego nie było wcale czuć.

Koniec końcem Faure, jak twierdzi „Temps", umarł śmiercią naturalną. Był on namiętnym palaczem, palił od rana do wieczora mocne cygara i fajkę. Nadużycie tytoniu wpływa zaś bardzo ujemnie na działanie serca; dzięki przeto swemu nałogowi Faure zmarł na paraliż serca.

Tłomaczenie brzmi, jak widzimy bardzo prosto naturalnie. Niemniej przeto musi coś być na wersji o otruciu Faurea, skoro się tak uporczywie powtarza i utrzymuje, mimo tylu i zbyt doprawdy gwałtownych zaprzeczeń ze strony dreyfusardów i żydów.

Mianowania i przeniesienia: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Wiktora Ottona Sawickiego w Rzeszowie dla Rzeszowa i Marjana Pieczonkę w Tarnowie dla Nowego Sącza.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Władysława Kulikowskiego z Wieliczki do Krakowa; weterynarza powiatowego Hermana Hirscha z Grybowa do Wieliczki, a oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Marjana Hajdukiewicza ze Szczakowy do Grybowa, przeznaczając pierwszego do służby w starostwie wielickiem, drugiego do służby w starostwie grybowskiem.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów: Andrzeja Czerniawskiego z Jaworzna do Leżajska, a Antoniego Opałkę z Leżajska do Jaworzna.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Pelagii pokutnicy; we środę Dyonizego Areop. biskupa męczennika; we czwarek Franciszka Borgjasza.—Zwycięstwo pod Chocimem.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 53 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 2, długość dnia godzin 11 minut 9.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki. kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jązia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Jadzia“ kom. w 5 aktach Al. Mańkowskiego

Środa: „Sen wiosnnego poranku“ poemat w 1 akcie.

Czwartek: „Jadzia“ kom. w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

Sobota: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 obrazach Sewera Maciejowskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 obraz. Sewera Maciejowskiego.

Z dnia na dzień.

Wybory do komisji podatkowej z III klasy wydały rezultat — czysto galicyjski.

Z dwóch list antysemicko-mieszczańskiej i żydowskiej przeszła... trzecia, „umiarkowana“, o *której nikt nie słyszał przed ogłoszeniem rezultatu wyborów*. Hirsch Landau i podległe mu „żywioły ładu“ umieją prowadzić „delikatną“ a skuteczną akcję...

Wynik cyfrowy wyborów przedstawia się następująco:

Na 700 uprawnionych do głosowania, głosowało 531; tylko 15 oddało głosy osobiście, 516 wolało uciec się do pośrednictwa poczty. Kandydaci „umiarkowani“ jak ich nazywa „Czas“, żyd Henryk (?) Rimler i p. Aleksander Sulikowski, dostali 294 względnie 291 głosów. Na zastępców obrano również „umiarkowanych“, żyda Henryka (?) Kamslera i Jana Jachimskiego. Oba dostali po 285 głosów.

Z innych kandydatów otrzymali największą ilość głosów: na członków Jan Jakubowski 206 gł., i żyd Benjamin Spira 204; na zastępcow: żyd Józef (?) Goldstoff 205 i Józef Gorecki 204. Byli to kandydaci „żydów niezawisłych“.

Tym sposobem ludność chrześcijańska stanęła znowu w obec ciekawego zagadnienia z dziedziny matematyki wyborczej.

Głosowało ogółem 531 uprawniowych. Żydzi „umiarkowani“ i ich pupile osiągnęli *maximum* głosów 294; żydzi „niezawiśli“ 205. Razem tedy otrzymali żydzi 500 głosów. Wobec tego ciekawą by było rzeczą zbadać, gdzie się podziały i na kogo padły głosy chrześcijańsko-antysemickie, którymi rozporządzać miało Koło mieszczańskie? O liście chrześcijańskiej nic bowiem nie słychać.

Na rozwiązanie tej zagadki przez odnośne czynniki oczekują niecierpliwie szerokie koła ludności krakowskiej, nie wszyscy bowiem opodatkowani skaczą z radości na wiadomość, iż „umiarkowanie“ wzięło górę, tj.. że znowu żydzi weszli do komisji podatkowej. Jeden „Czas“ już od samego rana klaszcze w zgrzybiałe dłonie, wieszcząc światu nowy tryumf „idei“: „Hurra! Nie obrano żyda Spiry, tylko żyda Rimlera! Upadł żyd Goldstoff a wyszedł żyd Kamsler!“

Widać stąd, iż stańczykierja opłaciła wczorajszymi wyborami pewną kwotę *á conto* „długu honorowego“ w obec żydostwa. Ciekawą jest więc rzeczą, jaką sumą głosów przyczyniło się do tej transakcji finansowej mieszczaństwo krakowskie?

Sprawa ta potrzebuje koniecznie wyjaśnienia, gdyż z majufesów „Czasu“ można tylko to jedno wywnioskować, iż partja „narodowa“ znów poszła na rękę żydom ocalając całemu narodowi „ład i porządek“, sobie zaś tytuł wyłącznej dostawczyni patrjotyzmu, „prawdziwego“ postępu, „dążeń ekonomicznych“ dla całej Polski z przyległościami, oraz poparcie Hirscha Laudaua w ciężkich dla „patrjotów“ opresjach wyborczych.

Pertinax.

* **Wybory do komisyj podatkowych** z klasy IV. odbywają się pod kierunkiem radcy Magistratu p. Felkla. Komisje składają: Sekcja I.: pp. Kamil Angelus, J. Angrabajtys, komisarz wyborczy dr. M. Radowicki. Uprawnionych do głosowania 847. Sekcja II.: Członkowie komisji pp. Knapiński, Karliński i Grudziński, komisarz wyborczy p. K. Borysiewicz. Uprawnionych do głosowania 1009. Sekcja III.: Członkowie komisji pp. J. Pułczyński, Ł. Mackiewicz i Piwowarczyk, komisarz wyborczy p. St. Demianowski. Uprawnionych do głosowania 1015. Sekcja IV.: Członkowie komisji pp. K. Wójcik, P. Seip i K. Torbe, komisarz wyborczy p. T. Kosiński. Uprawnionych do głosowania 1235.

Wybory z I. i II. klasy opodatkowanych odbyły się w Izbie handlowej pod przewodnictwem delegata Laskowskiego. Z klasy I. na głosujących 23 oddano głosów 9, z tego na członka komisji otrzymał Karol Strzygowski, dyrektor fabryki sukna w Białej, głosów 7, na zastępcę Karol Włodzimierski głosów 9. Z klasy II. na 237 głosujących oddano głosów 161, z tego na członków otrzymali: Jan Kanty Federowicz i Tadeusz Epstein po 150 głosów, na zastępców Jerzy Mikucki z Krakowa 151, Marek Eckstein z Rzeszowa 150 głosów, reszta rozstrzelona.

* **Komitet kolejowy,** w skład którego wchodzą pp. Mehoffer, Warzeszkiewicz, dr. Pawluszkiewicz, dr. Barb, wydał okólnik do urzędników kolejowych. Oto jeden ustęp tego okólnika: „Koledzy! zacznijmy pracę około dobra społeczeństwa od pracy około samych siebie! Nie rozwijajmy na razie sztandaru idei ogólnospołecznych, nie rzucajmy szumnych haseł o szerokim widnokręgu, a o małej praktycznej doniosłości, ale podejmijmy walkę wyborczą w imię dobra i interesu ogółu kolejarstwa, w imię naszej doli i niedoli, pod hasłem podniesienia stanu naszego i zdobycia mu tego poważania, jakie mu się ze względu na naszą liczbę, ze względu na cywilizatorskie i kulturalne znaczenie naszej działalności i ze względu na wzniosłość poruczonego nam zadania słusznie należy!“

* **Walka z gruźlicą.** W Norwegji wyszła z dniem 1 stycznia 1901 r. ustawa kładąca na panów lekarzy obowiązek, donoszenia władzy o każdym wypadku choroby zakaźnej a to w celu położenia tamy z każdym dniem wzrastającej gruźlicy i aby jednostka nie była narażoną na lekkomyślne zakażenie się tą straszną chorobą.

Osoby gruźlicą dotknięte mają stać pod ciągłą sanitarną kontrolą, a mieszkanie wraz z przedmiotami używanymi przez chorego często desinfekcjonowane. Chorym na gruźlicę nie wolno zajmować się sporządzaniem do sprzedaży przeznaczonych środków spożywczych ani tychże sprzedawać. Kobiety i dziewczęta dotknięte gruźlicą nie mogą być użyte za mamki ani do piastowania dzieci, dalej nie wolno sprzedawać mleka ze stajni, gdzie dojeniem krów zajmują się osoby gruźlicą dotknięte.

Te same środki ochronne w celu zwalczenia gruźlicy poleca kongres berliński i londyński z dodatkiem, że przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na szkoły i zakłady publiczne i te ze względu na wielką skłonność do zakażeń u dzieci, jak najczęściej desinfekcjonować, a dalej. że mieszkanie, które zajmował chory na gruźlicę powinno być przed wprowadzeniem się nowego lokatora gruntownie oczyszczone i desinfekcjonowane.

Te wszystkie rozporządzenia wskazują nam z jak groźnym nieprzyjacielem mamy do czynienia; nie wszystkie one jednak dadzą się w praktyce urzeczywistnić aż do chwili kiedy państwo nie zajmie się losem dotkniętych gruźlicą, a odrywając ich w celu izolacyjnym od codziennego zajęcia, nie da im jakiegoś innego pod kontrolą lekarską odbywającego się zatrudnienia.

Nim jednak państwo weźmie nas w opiekę i zarządzi odpowiednie środki, obowiązkiem naszym jest o ile możności stosować się do ogólnych przepisów sanitarnych — to znaczy, w każdym wypadku choroby zakaźnej kazać mieszkanie desinfekcjonować bacząc na to, że ponosząc bardzo małe koszta desinfekcji unikamy choroby ciężkiej, która po krótkiej walce zniszczyć może nietylko mienie, ale i zdrowie ludzkie.

Idąc w myśl rozporządzeń i chcąc ułatwić każdemu korzystanie z dobrodziejstwa desinfekcji, powstał i u nas zakład desinfekcyjny *Nuntia* (Floryjańska 25) urządzony na wzór pierwszorzędnych zagranicznych zakładów desinfekcyjnych i mamy nadzieję, że zakład ten spotka się z całym uznaniem naszej publiczności.

Z.

* **Wieczornica w „Gwieździe“.** We środę dnia 9-go b. m. w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“ w Krakowie przy ul. Granicznej l. 6 odbędzie się trzecia „Wieczornica“ z następującym programem: 1) Odczyt Jadwigi Strokowej pod tytułem „Wielki hetman“ 2) Losowanie wspaniałego podarku (każdy biorący udział w wieczornicy przypuszczony będzie do losowania bezpłatnie). 3) Żywe obrazy 4) Tańce do godziny 12-tej.

* **Zarząd Szkoły** Sztuk pięknych i przemysłu artystycznego podaje niniejszem do wiadomości, że dla Pań niezapisanych jako stałe uczennice szkoły, dostępne będą rysunki wieczorne, wykłady historji sztuki (dr. Rydel) i historji stylów (dr. Sternschuss), a to pod następującymi warunkami: a) Rysunki wieczorne miesięcznie koron 10; b) wykład historji sztuki miesięcznie koron 5; c) wykład historji stylów miesięcznie koron 5.

Wpisy do szkoły oraz osobno na te tylko przedmioty przyjmuje zarząd szkoły codzień pomiędzy 2—4 po południu w sali wykładowej.

* **Z teatru.** Dla uczczenia zacnej i pełnej zasług pamięci Sewera grane będzie w następną sobotę jego najlepsze dzieło sceniczne 4-o akt. komedją „Pojedynek szlachetny“. Główne role wykonają panie Wysocka, Puchniewska, Ordonówna, pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Bednarczyk, Stępowski, Walewski, Jednowski i inni.

* **Ptaszki w klatce.** Policja przyaresztowała dziś dwóch znanych złodziei, Madeja i Sieprawskiego. Obaj ci adepci Merkurego niedawno opuścili kryminał i już zdołali zapisać się na nowo w kronikach złodziejskich w dyr. policji. W nocy z 4 na 5 bm. włamali się do sklepu rzeźnickiego p. Sowińskiego przy ul. Jagiellońskiej gdzie pokradli, co się dało. Podobnie gospodarowali w nocy z 5 na 6 bm. w sklepie p. Brzezińskiego przy ulicy Brackiej. Obu ptaszków odstawiono do sądu karnego.

)(**Pająk żydowski w siatce.** W ręce policji lwowskiej dostał się jeden z lwowskich pająków-lichwiarzy, żyd Tieger. Pożyczył on jedenemu młodemu oficerowi 1000 złr. na krótki termin i zobowiązał go słowem honoru, iż po upływie tego terminu zwróci mu 2000 złr.!

Przyszedł termin, oficerowi pozostało do wyboru: albo kwitować z wojska, lub zwrócić się z prośbą do ojca. Wybrał to ostatnie. Ojciec zapłacił wprawdzie lichwiarski dług, ale równocześnie zrobił doniesienie do prokuratorji państwa. Prokuratorja zarządziła śledztwo, a rewizja przeprowadzona niespodzianie w mieszkaniu Tiegera wydała rezultat nieoczekiwany. Stosy skryptów dłużnych, i weksli wpadło w ręce policji, która wszystko wraz z panem Tiegerem skonfiskowała. Skrypta i weksle poszły do sądu, jako *corpora delicti* — a pan Tieger dostanie umieszczenie bezpłatne w pałacu sprawiedliwości, gdzie spodziewamy się, dość długo zabawi.

)(**Minister kolei dr. Wittek** (*Telefonem*) był wczoraj po godzinie 5 po południu z wizytą u ks. Arcybiskupa dr. Bilczewskiego.

)(**Śmiertelny wypadek.** (*Telefonem*. Włościanka Futyma Sagat z Iwanczan, powiatu zbarazkiego. pozostawiła onegdaj, wychodząc w pole, swą 3 letnią córkę w domu bez należytego dozoru. W nieobecności jej dziecko zbliżyło się do pieca i zajęło na sobie suknie. Zanim dziecku pospieszono z pomocą, odniosło ono tak silne poparzenia na całem ciele, że w 24 godzin po wypadku zmarło wśród najstraszniejszych męczarni.

)(**Utonięcie.** (*Telefonem*). Dwuletnia córka gospodarza gruntowego w Złotkowicach powiatu mościskiego, bawiąc się w dniu 2 bm. w ogrodzie bez należytego dozoru wpadła do studni i utonęła.

)(**W lesie** „Parszywka zwanym“, (*Telefonem*), w gminie Więciórce, znaleziono w dniu 26 z. m. jak donoszą z Myślenic, 40 letnią kobietę nazwiskiem Anne Nawrot z Więciórki, uduszoną pod ciężarem ścioły. Kobieta ta wyszła tego samego dnia po południu do lasu celem zbierania ścioły. Gdy do wieczora nie powróciła, rozpoczęto poszukiwania jej. Znaleziono jednak martwe już zwłoki.

)(**W potoku** (*Telefonem*) płynącym przez Łyczane utopiła się onegdaj półtrzecia roku licząca córka tamtejszego włościanina Jana Matusika, Bronisława, bawiąc się nad tymże potokiem.

)(**Jedynaście zagród włościańskich** (*Telefonem*) spłonęło w tych dniach w południe w Wulce mazowieckiej, powiatu rawskiego. W płomieniach zgorzało także wszystko zboże i narzędzia rolnicze. Szkoda według dorywczego obliczenia wynosi 21 do 24 tysięcy koron. Z pogorzelców tylko kilku było ubezpieczonych na sumę 4650 kor. Ogień wzniecily dzieci, które pod kopicami siana, stojącemi obok stodoły piekły kartofle.

)(**Wiec urzędników prywatnych we Lwowie.** Komitet obszerniejszy wiecu uchwalił przedłożyć wiecowi do uchwalenia następujące rezolucje:

I. W sprawie funduszu pensyjnego: „Wiec uznaje konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych i domaga się, by powołane czynniki dołożyły wszelkich starań, by to ubezpieczenie w jak najkrótszym czasie weszło w życie“.

II. W sprawie rządowego projektu ustawy pensyjnej: „Wiec wypowiada przekonanie, że projekt rządowy może służyć za podstawę do szczegółowych obrad, ale że konieczne są w nim znaczne zmiany. Zjazd wybiera delegację, której poleca, żeby z możliwym pośpiechem wypracowała szczegółowy projekt zmian, jakie do ustawy wprowadzić potrzeba zarówno w interesie publicznym, jak i w interesie urzędników prywatnych — i projekt ten u czynników rządowych i parlamentarnych popierała“.

III. „Nie przesądzając uchwał tej delegacji, podnosi wiec na razie jako konieczne następujące zmiany: a) usunięcie niebezpieczeństwa, by na podstawie ustępu 3 § 1 wykluczono od ubezpieczenia tych, których płace miesięczne zostaną pozornie na dzienne

przerobione; b) utworzenie krajowych instytutów ubezpieczeń zamiast jednego, scentralizowanego w Wiedniu; c) podwyższenia granicy wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie i wieku, do którego mają być uczestnicy przyjmowani do ubezpieczenia. Ustylizowanie tych postulatów pozostawiono komitetowi wykonawczemu. Również pozostawiono komitetowi ułożenie propozycji co do składu prezydjum i biura wiecu“.

Uchwalono nadto projekt odezwy, zapraszającej na wiec, przedłożony przez dra Małaczyńskiego. Wiec — jak wiadomo — odbędzie się dnia bm. w sali ratuszowej.

)(**Czternaście zagród włościańskich** wraz z wszystkimi zapasami zboża spłonęło w dniu 29-go z. m. w Krosienku, powiatu przemyślańskiego. Nieubezpieczona szkoda wynosi 15.000 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma.

)(**Spaliła się szkoła.** Dnia 1-go października b. r. około godziny 4-tej po południu wybuchł w Zarszynie — jak nam donoszą z Sanoka w tamtejszej szkole ludowej pożar, który zniszczył cały dach szkoły i część muru. Szkoda wynosi 3000 koron i była ubezpieczoną. W pożarze poniósł kierownik szkoły Antoni Dębowski przez spalenie się jego ruchomości szkodę na około 600 koron.

)(**Samobójstwo włościanina.** W Nowosielcach, powiatu przeworskiego, odebrał sobie onegdaj życie przez powieszenie się w stodole swego brata Ignacego, włościanin tamtejszy Szymon Słysz. Samobójca był żonaty, jednak od kilku lat nie żył ze swą żoną. Powodem samobójstwa było pomieszanie zmysłów, na które denat od dłuższego czasu już cierpiał.

)(**Śmiertelny wypadek.** W Borku wielkim, powiatu ropczyckiego, utonął onegdaj w stawku, położonym w pobliżu domu, półtrzecia roku liczący syn tamtejszych gospodarzy Pichlów, Ludwik, pozostawiony w domu bez należytego dozoru.

)(**Pożar w Balinie pod Chrzanowem.** W uzupełnieniu podanych już wiadomości donoszą nam, że w strasznym pożarze, który prawie doszczętnie zniszczył wieś Balin spaliła się jedna karczma żydowska i jedna trafika także żydowska. Karczmarka ze strachu zemdlała, że ledwo przywrócił ją do życia dr. Rieser z Chrzanowa. Dwór żyda Selingera i dwie karczmy żydowskie zostały nietknięte od ognia. Żydzi zawsze mają szczęście, nawet przy nieszczęściu chrześcijan! Ocalała także szkoła w pośrodku wsi, pomimo że była oblana morzem płomieni ze wszystkich stron. Nauczycielka p. Michalikówna, jak mogła wynosiła sama jedna rzeczy ze szkoły na wolne miejsce, bo też i nie było komu ratować co prawda; kobiety i dzieci były w polu przy kopaniu ziemniaków, a mężczyźni na szychcie w pobliskich kopalniach w Kątach i Sierszy. Oprócz budynku szkolnego pozostał także nietknięty dom gospodarza Marasika ocalony, ponieważ tak samo jak szkoła był pokryty dachówką ogniotrwałą z fabryki niepołomickiej. Szalony wiatr, jaki wtedy panował, przerzucał snopy ognia z jednego domu na drugi z taką szybkością, że o ratunku nie było mowy. Gospodarze mieli na strychu zapasy zboża, grochu, mąki z kilku lat, wszystko to poszło z dymem; pieniędzy pochowanych po strychach także się spaliło bardzo wiele. Z ubrania nie uratowano nic, tak że mieszkańcy pozostali tylko prawie o jednej koszuli. Zboże i pasza tegoroczna wszystka się spaliła, więc mieszkańcy na zimę będą zmuszeni chudobę swoją zbywać za bezcen, z czego skorzystają żydzi. Straż pożarna z Chrzanowa z dwoma sikawkami, straż pożarna z Oświęcimia, przy pomocy sikawek z kopalni sierszeckiej i kąckiej, były zupełnie bezsilne wobec rozszalałego żywiołu: paliła się wieś cała naraz na długość jednego kilometra. Istne piekło dantejskie! Żandarmerja chrzanowska była pierwszą na miejscu pożaru. Ona to wraz z żandarmerją z Sierszy i Jaworzna zapobiegła z wielkim trudem i poświęceniem, przynajmniej ofiarom w ludziach. Kilkoro dzieci pozostawionych w domu bez opieki zaledwie wyciągnięto z ognia. Obecnie pogorzelcy balińscy wraz z dziećmi obozują i śpią pod gołem niebem o chłodzie i głodzie, bo wszystko zniszczył ogień.

Pozbawionym zupełnie żywności mieszkańcom Balina przyszedł w pomoc najpierw zarząd kopalni hr. Potockiego w Sierszy i hr. Wodzicka z Kościelca posłaniem kilku fur z żywnością. Konieczną jest szybka pomoc ze strony władz rządowych i autonomicznych, aby biedni pogorzelcy nie wpadli w szpony żydowskich lichwiarzy. W Balinie zaledwie kilka domów było asekurowanych... Przysiołek, zwany Małym Balinem, gdzie mieszkają najbiedniejsi wyrobnicy ocalał prawie cudem.

)(**Pożegnanie katechety.** Z Chrzanowa piszą nam: Pożegnaliśmy z żalem ks. Fitaka, katechetę przy szkole wydziałowej męskiej i żeńskiej w Chrzanowie na wieczorku urządzonym w kasynie tutejszem na cześć ustępującego po trzyletniej gorliwej pracy nad wychowaniem religijnem przyszłego pokolenia. Przy wesołych dźwiękach wojskowej muzyki z Krakowa liczne grono pań i panów (około sto osób) zabawiało się ochoczą pogadanką, uprzyjemniającą ostatnie chwile pobytu czcigodnego ks. katechety w naszem mieście. Inicyatorom tego pożegnania, w szczególności p. Wożnowskiemu, nauczycielowi tutejszej szkoły należy się szczere uznanie. Ks. katechecie Fitakowi życzymy na nowej posadzie przy szkole wydziałowej w Wieliczce jak najlepszego powodzenia i uznania.

)(**Poświęcenie zakładu.** Z Oświęcimia piszą nam: W niedzielę 20 października odbędzie się tutaj uroczyste poświęcenie inauguracyjne nowo wybudowanego zakładu salezyańskiego. Już na kilka dni przedtem zawita do Oświęcimia przew. ks. Michał Rua przełożony jeneralny ks. Salezyanów, a w sobotę o godzinie 4.35 po południu przyjedzie J. Em. Książę Biskup Kardynał Puzyna z Krakowa. Tegoż wieczora będzie można przystąpić w kaplicy św. Jacka do spowiedzi św. i wziąść udział w różańcu i uroczystem błogosławieństwie. W niedzielę rano o godz 8 Najprzew. ks. Kardynał odprawi mszę św. a o godzinie dziewiątej w obecności Jego Ekscelencji hr. Pinińskiego, namiestnika Galicji, i innych dostojników dopełni poświęcenia zakładu i figury Zbawiciela umieszczonej na wieży zakładu. Podczas sumy odprawionej przez Przew. ks. Michała Rua przy asystencji Najprzew. ks. Kardynała wygłosi kazanie Przew. ks. kan. Bandurski kanclerz książęco-biskupiego konsystorza krakowskiego.

Solennem Te Deum i błogosławieństwem zakończy się uroczystość.

)(**Wiec w sprawie gimnazjum w Cieszynie** odbędzie się w Zakopanem dnia 13-go b. m. Zwołuje go komitet miejscowy pod przewodnictwem Józefa Sieczki, wójta gminy Zakopanę. Komitet rozesłał już stosowną odezwę, w której przypomina, że przy nadchodzącej dyskusji budżetowej w Radzie państwa winno być postawione żądanie upaństwowienia cieszyńskiego gimnazjum.

)(**Niemieccy bankierzy.** Za oszustwo, sprzeniewierzenie i wykroczenie przeciwko ustawie o depozytach skazani zostali w sobotę w Darmsztacie bankier Herman Marx na 5 lat, a bankier Maksymiljan Marx na $3^{1}/_{2}$ lat więzienia.

)(**Nagrody na wiedeńskiej wystawie ogrodniczej.** Na wystawie wiedeńskiej oprócz „Tow. ogrodników zawodowych“ przyznano Polakom następujące nagrody: Medal Verneuil: dr. Goliński za zbiory. Dyplomy honorowe: p. Dunin z Głębowic za warzywa polne; Tow. ogrodnicze krakowskie za warzywa i Zakład Tow. ogr. krak. na Prądniku. Medal srebrny ministerstwa handlu i dyplom honorowy: Fabryka konserw w Lubyczy pod Rawą; p. Stanisław Szarek, nauczyciel z Dąbia pod Krakowem, otrzymał następujące nagrody: medal bronzowy za plan ogrodu szkolnego, medal srebrny za modele do nauki ogrodnictwa, złoty za owoce, a dyplom honorowy za warzywa i nasiona. Medal złoty otrzymała Szkoła ogr. w Tarnowie, wielki medal złoty p. Andrzej Galli. Nagrodę państwową: Szkoła koszykarska w Skołyszynie.

P. Starck ze Lwowa otrzymał 8 nagród, a mianowicie: dyplom honorowy za warzywa, a medale srebrne za karafioły, bukiety i wiązanki, cyklameny, gwoździki, paprocie, filodendrony i azalje oraz chryzantemy. P. Antoni Klimowicz ze Lwowa otrzymał dwie nagrody.

Medale srebrne otrzymali: Wystawa koszykarska z Rudek, K. Piątkowski ze Lwowa za warzywa, Freege z Krakowa za owoce, Jedliczka ze Skały, kapitan Kukla z Prądnika i ks. Ogińska z Bóbrki.

Medale bronzowe: Włośc. Machocki z Uścia dolnego za warzywa; br. Juljan Brunicki z Podhorzec za warzywa; Tow. ogrodnicze w Tarnowie, p. Dąbrowski z Oleska, p. Drewniewski z Dojadowa, Ferens z Ohladowa, Madej z Bolechowic, Müller, Natalja hr. Tyszkiewiczowa, Kopeć, dyrekcja domen w Nadwórnej, Szawłowski z Baryna i Sądera z Rybna.

Po dwa dukaty nagrody za wystawione okazy cebuli otrzymały włościanki Marja Pałcina, Anna Piekiełkowa i Wiktorya Szwedowa.

HUMOR.

— Proszę tatusia, proszę tatusia! — woła dziewięcioletni Józio, wpadając do pokoju — zarobiłem dziś 50 centów. To jest pierwszy mój zarobek!

— Cieszy mnie, mój Józiu, że w tak młodym wieku już myślisz, żeby pracować i zdobyć sobie niezależność w świecie. Ale, powiedz mi, kochaneczku, w jaki sposób zarobiłeś pieniądze?

— Pożyczyłem od mamy! — proszę tatusia.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Wczorajsze przedstawienie ku uczczeniu 80-tej rocznicy pierwszego przedstawienia „Geldhaba“ w Warszawie, uświetnione nieśmiertelnym „Benetem“, wprowadziło widzów i słuchaczy w świat przepięknych wspomnień, odświeżyło nasze umysły i serca. Obyśmy tylko częściej, jak najczęściej mogli widywać Fredrę na naszej narodowej scenie. Ilekroć bowiem idzie o odetchnienie polskością, a przecież, mimo wszystko, pragnienie takie jest i być musi w sferach polskiej publiczności — to obiegłszy koło wielkich, choćby nawet najgenialniejszych utworów naszych pisarzy, wracamy najchętniej po polskość — do Fredry. Tylko trzeba zbudzić przyćmiony nieco pietyzm i odczuwanie przeszłości w duszach dzisiejszego pokolenia, przełamać tu i ówdzie obojętność lub zapomnienie. Możeby dało się to osiągnąć przez stałą, co jakiś czas, serję przedstawień fredrowskich, jako widowisk popularnych.

A do tego ten wspaniały, wprost idealny zespół artystów naszych dla fredrowskiej rzeczy. Jak po polsku, z werwą, animuszem, pietyzmem, rzekłbym, z zapałem grali wszyscy wczoraj, w tych na pozór bardzo nie nowych i bardzo ogranych sztukach.

P. Przybyłowicz jako Benet przypominał najstarszym bywalcom najświetniejsze tradycje polskich Benetów, p. Zelwerowicz w „Geldhabie“ rozwinął z widocznym zapałem cały zasób swego bogatego talentu. Sosnowski, jako Zdzisław w „Benecie“, dał nam postać wprost doskonałą jej polskością. Jednowski dał nam znowu jeden więcej „typ“ podagrycznego pułkownika Beneta. A Sobiesław w „Geldhabie“ jako książę Radosław.— Cóż to za pyszna była postać i w grze wytwornej i w elegancji, w stroju nawet!...

Pna Ordon już z zewnętrznych warunków jakby stworzona do Fredrowskich komedyj; w grze też niezrównana. Rolę Flory z niezwykłym wdziękiem zagrała po pannie Jeremi, pna Sulima. Puchalski zrobił wprost idealnego, groźnego jak Zeus, majora w „Geldhabie“ a Wysocki bardzo sympatycznego Lubomira, kochanka Flory. Słowem wszyscy artyści dali nam wczoraj wspólnemi siłami rzecz doskonałą. Oddano więc należny hołd naszemu wielkiemu Fredrze.

W. L.

ZE SĄDU.

Morderstwo Iłłykówny.

LWÓW 7-go. Najważniejszym momentem dzisiejszej rozprawy było przesłuchiwanie oskarżonego Kornela Czajkowskiego.

Zachowanie się Czajkowskiego nie wiele się zmieniło od poprzedniej rozprawy. Zrazu siedział na ławie spokojnie i ciekawie rozglądał się, słabo tylko wykonywał nerwowe ruchy rękami i głową podczas odczytywania aktu oskarżenia.

Na zapytanie przew. czy do winy się poczuwa, Czajkowski długo milczał, wreszcie nic nie odpowiedział. Na dalsze pytania odpowiadał głosem przytłumionym, bałamucąc. Odpowiedzi musiał przewodniczący formalnie wymuszać od niego, Z początku stał Czajkowski spokojnie, tylko w lewej ręce miął czapkę, dawne posuwanie nosem nie ustało, potem stopniowo zaczął się niecierpliwić. Odpowiadając uśmiechał się tak idjotycznie, tak wykręcał ustami, że przykro było patrzeć na niego, przytem przechadzał się zwolna wzdłuż przed trybunałem.

Twierdzi, że zabił swoją narzeczoną, Magdusię Iłłykownę, laską i za jej zgodą. Ona go prosiła aby ją zastrzelił, ale on nie chciał. Demonstruje jak ta laska wyglądała, potem rozpłakał się „bo to już taka nieszczęśliwa laska była“. Magdusię bił kilka razy po głowie, ale ona nic nie mówiła, ani się nie broniła, tylko krzyczała „czy coś“.

Po dokonaniu zbrodni uciekł na tor kolejowy, chciał się „przejechać przez kolej“, ale zląkł się, bo „jak kolej jedzie, to się cały świat trzęsie“, więc i wolał się już zastrzelić. Dalszą odyseję po zamordowaniu Iłłykównej opowiadał z płaczem, który chwilowo przechodził w formalny ryk, nie ustawał przytem spacerować koło trybunału. Zarzuconą mu kradzież zegarka na szkodę Heksla odpiera, twierdząc, że tylko go sobie pożyczył. Kradzieży tej dopuścił się, jak wiadomo, po ucieczce z kryminału. Ucieczkę tę opisywał też niejasno. Z kryminału uciekł za pomocą drabiny, nie mógł jednak z niej spaść, „bo napisał przedtem list do matki“. Z zakładu kulparkowskiego uciekł z drugim. Obaj zrobili z łyżki wytrych, a zrobili go za pomocą zębów. Ucieczkę z więzienia tłumaczył tem, że mu współwięźniowie dokuczali, oblewali wodą.

Rzeczoznawcy-lekarze napróżno usiłowali wydobyć z Czajkowskiego jakieś zeznania. Odpowiadał bez sensu i bałamutnie.

Przesłuchano następnie kilku świadków, którzy mniej lub więcej stanowczo stwierdzili, że Czajkowski robił na nich wrażenie idjoty lub głuptaka. Strażnik więzienny, Rewik, był świadkiem, jak Czajkowski 2 razy ulegał atakowi apoplektycznemu.

Na tem rozprawę odroczono.

Armja przemyska przed sądem.

LWÓW 7-go. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie trybunał odroczył sprawę artykułu „Interpretacja amnestji cesarskiej“ na trzy dni, a to w tym celu, aby obrona mogła się poinformować o adresach świadków których zamierza wezwać.

Co co artykołu „Panie Galgotzy!“ Trybunał uchwalił dopuszczenie świadków Hofmana i Tasla porucznika Rolińskiego na przeprowadzenie dowodu prawdy. Chodzi o stwierdzenie że por. Roliński znęcał się nad żołnierzami.

Po przerwie omówiono artykuł „Głosu Przemyskiego“ p. t. „List żołnierzy 77 p. p.“, w którym nadmieniono, że pułkownik Luksch chcąc wydobyć z żołnierzy, kto informuje redakcję „Głosu Przemyskiego“, groził im, że co dziesiąty pójdzie do aresztu, że ich więzi, nie puszcza do miasta, oraz „List żołnierza od sanitetów“ w którym nadmieniono, że kapral Bach uderzył w twarz żołnierza Piżaka, w skutek czego ten zdezerterował, nie mogąc znosić dłużej znęcania się nad nim. Obrona zażądała wezwania różnych świadków dla przeprowadzenia dowodu prawdy, lecz trybunał wszystkim wnioskom odmówił. Tak samo odmówił trybunał wnioskom co do zawezwania świadków w sprawie „Listu starszych podoficerów 10 pułku“. Autor omawia w nim nędzne żywienie żołnierzy, znęcanie się nad nimi podpułkownika Bocka i kapitana 11 kompani, zniesienie niedzielnego spoczynku oraz uderzenie przez pułkownika Bocka jednego kaprala tak silnie po twarzy, że aż mu spadła czapka na ziemię. W dalszym ciągu rozprawy przystąpił trybunał do omówienia artykułu pt. „Z 58 pułku piechoty“, podpisanego „Wasi“. W artykule tym zarzucono pułkownikowi Kruliscbowi, że pomimo tego, iż jest Polakiem, wstydzi się narodowości polskiej, sekuje oficerów i żołnierzy; że żołnierze grożą masowem samobójstwem i że oficerowie po odjeździe jego z Przemyśla urządzili z uciechy bankiet.

Na wniosek obrony trybunał zgodził się na powołanie do rozprawy płk. Krulische jako świadka. Natomiast odmówiono wnioskowi obrony o zawezwanie ojca płk. Krulischa, zegarmistrza ze Lwowa na stwierdzenie że syn jego otrzymał w domu wychowanie w duchu polskim.

LWÓW 8-go (*Telefonem*). Rozprawa dzisiejsza zaczęła się od rozpatrywania faktu dotyczącego zachowania się porucznika Rolińskiego. Świadek M. Pfast, b. administrator „Głosu Przemyskiego“ zeznaje, że przychodziło do redakcji często po kilkanaście ojców i matek, skarżąc na pastwienie się por. Rolińskiego nad ich synami. Por. Roliński miał się z nimi obchodzić, jak ze zwierzętami. Najwięcej takich napływało do redakcji w czasie urlopowania żołnierzy.

Świadek porucznik Roliński oświadcza, że mu nic nie wiadomo o pastwieniu się nad żołnierzami przez podoficerów, sam zaś postępował zawsze ściśle według regulaminu wojskowego. Świadek uważał za stósowne, aby „Ersatz-rezerwiści“ byli więcej zajęci, niż inni żołnierze. Kazał często żołnierzom biedz „laufschritt“, w którym żołnierze mieli zrobić w jednej minucie 100 kroków, robił zaś to, aby ludzi rozruszać.

Obr. dr. Leser zapytuje świadka, jak to on szturkał żołnierzy.

Świadek: W wojsku nie postępuje się w rękawiczkach.

Obrońca: Czy regulamin przypisuje używanie „laufschritu“ za karę, albo wogóle jako środka dyscyplinarnego?

Świadek: Przepisanem to nie jest, zależy to od uznania oficera.

Następnie Trybunał udał się na naradę, w sprawie wniosków, postawionych wczoraj przez obr. dra Zippera. Przewodniczący oświadczył po naradzie, że wezwano telegraficznie z Przemyśla pułkownika Krulicza i kilku podoficerów celem stwierdzenia kwestji „der Unfermen-abtheilungen“. Innym wnioskom obrony, Trybunał odmówił.

Na tem przewodniczący zarządził przerwę południową.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. Jakób T. w Oświęcimiu: Gorące dzięki. — WP. Jan K. w Rycerce dolnej: Z serca Bóg zapłać za „Szczęść Boże!“ — WP. Jan M. w Rzeszowie: Gorące, serdeczne dzięki. — WP. B. Bieńk. w Skawinie: Bóg zapłać za życzenia. — WP: Jan R. w Stanisławowie: Zaufania postaramy się nie zawieść i przekonamy, że nie tytuł, ale treść stanowi pismo. Za życzenia dzięki.— WP. Alfred W. w Sułkowicach: Z serca dziękujemy. Adres sprostowany. — WP. Jan Gęb. w Szymwałdzie: Dziękujemy z głębi serca za zacne życzenia. — WP. Franc. Mat. w Trzebini: Dziękujemy serdecznie- — Czyt. mieszcz. w Tarnobrzegu: Dziękujmy gorąco za życzenia i uchwałę. Postaramy się redagować jak najlepiej umiemy i pisać tak, jak nam każe sumienie i przekonanie. — WP. Stan Jarczyk w Trzcianie: Dzięki serdeczne. — WP. Juljan K. w Żydaczowie: Bóg zapłać za „Szczęść Boże!“ — WP. Józef St. w Wieliczce: Serdeczne podziękowania. — WP. K. w Bożęcinie: Dziękujemy gorąco; na powodzenie chcemy zasłużyć. — WP. Wilhelm T. w Wadowicach: Życzliwemu przyjacielowi Bóg zapłać. Na redakcję wiadomego dziennika nie mamy wpływu; nie możemy spowodować, aby przerwała nieproszoną wysyłkę.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski. H. Apponyi z Budapesztu — Z. Komorowicz z Podola — I. Rosner z Białej — R. Fuchs z Białej — E. Caro z Berlina — T. Filippi ze Lwowa — Warchałowska z Warszawy — M. Bojanowski z Ojcowa — Z. Apoznańska z Górki.

Hotel Drezdeński. Aleksander i Helena Kochańscy z Kijowa — Karol Herliczka z Kowałowy — Apolonja Mrozowska z Witebska — Marja Fedorowicz z Witebska — Rachela Jagmin z Witebska — Albert Maier z Freiburga — Teofila Propper z Warszawy — Otto Kramzler z Wiednia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 8 PAŹDZIERNIKA 1901.

Zwołanie Izby panów.

Wiedeń: Najbliższe posiedzenie Izby panów zostało zwołane na dzień 17 października b. r., na godzinę pierwszą po południu.

Porządek dzienny jest bardzo obfity. Między innemi wejdzie na porządek pierwsze czytanie projektu, dotyczącego ulg należytościowych dla zakładów kredytowych, a pierwsze czytanie takiegosamego projektu w sprawie pożyczki miast głównych: Krakowa, Lwowa i Pragi, oraz projekt rewizji stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych, statystyki robotniczej, oraz wybór jednego członka do komisji prawniczej.

Kwestya Legii honorowej.

Paryż: Przedostatni wojskowy członek kapituły legji horowej, jen. Hartung, podał się do dymisji. Podobno w łonie gabinetu panuje silne nieporozumie z powodu zarządzeń ministra sprawiedliwości Monisa, które doprowadziły do dymisji jen. Davousta. Deputowany Gouyon zapowiedział interpelację w izbie.

Paryż: Z powodu zapowiedzianego w izbie deputowanych wniesienia przez Gouyota interpelacji z powodu dymisji, danej kanclerzowi kapituły legji honorowej, jen. Davoustowi, deputowany socjalistyczny Sembat zapowiedział postawienie wniosku, żądającego zniesienia legji honorowej.

Bomba na placu Trinité.

Paryż: Bomba, która wybuchła na placu Trinité, zraniła jednego z przechodniów Karola Planturet. Była godzina 10 minut po 10-tej wieczorem.

Plac Trinité był pełen ludzi. Nagle dała się słyszeć straszliwa detonacja. Planturet upadł na ziemię z zakrwawioną twarzą, wydając okropne krzyki.

Na przestrzeni czterdziestu metrów spadł prawdziwy deszcz szczątków metalowych i szklannych. W sąsiednim budynku bomba wyrobiła potężną dziurę.

Policja przypuszcza, że bombę porzucił istotnie anarchista, który, nie mogąc wykonać zamierzonego gdzieindziej zamachu, znalazł się w konieczności porzucenia gdziekolwiek swego niebezpiecznego ciężaru.

Czołgosz wieszany i palony in effigie.

Nowy Jork: Lud amerykański nie może się doczekać elektrokucji Czołgosza, odroczonej dla tem większej moralnej kary do 28 bm.

W Sharon w Pensylwanji trzy kobiety z najlepszych sfer miasta spaliły na placu publicznym na umyślnie urządzonym stosie wobec trzytysięcznego tłumu manekina, mającego wyobrażać Czołgosza. Tłum krzyczał: „Precz z anarchją!“ i oklaskiwał trzy dzielne patrjotki“.

W Spartzburgu w Marylandzie powieszono na trzech szubienicach trzy manekiny. Jeden z nich miał wyobrażać Czołgosza, drugi Emmę Goldmann, trzeci — senatora Wellingtona (!?). Wypowiadano gwałtowne mowy, potępiające tych, którzy w jakikolwiek sposób usprawiedliwiają czyn Czołgosza.

W Cliffside New-Jersey, wdowa po Brescim. mordercy króla Humberta utrzymująca garkuchnię, wydalona została przez burmistrza z granic miasta, jako podejrzana o utrzymywanie stosunków z anarchistami. Pani Bresci udała się do ratusza, i tu wypowiedziała dwudziestominutową mowę, w której protestowała przeciwko prześladowaniom, jakie na nią ściąga zbrodnicze morderstwo jej męża. Pani Bresci oświadczyła, że zażąda sądownie odszkodowania.

W Huntington w Indianie, pewien clergyman, który w domu modlitwy podczas kazania nazwał Mac-Kinleya demagogiem, niegodnym tego, aby go tak żałowano, — został schwytany przez tłum, odarty z odzienia, osmarowany smołą, oblepiony pierzem i wygnany za rogatki miasta.

Z państw bałkańskich.

Sofja: „Agence Telegraphice Bulgare“ donosi, że wczoraj przybyło do Bułgarji około stu nauczycieli serbskich celem rewizytowania swoich kolegów bułgarskich. Przyjęcie w stolicy było nadzwyczaj entuzjastyczne. Goście serbscy pojadą następnie do Filipopola.

Belgrad: Król Aleksander po skończeniu manewrów zamianował jenerałami ministra wojny, tudzież pułkowników Welimirowicza i L. Petrowicza.

Belgrad: Serbska para królewska była onegdaj w Niżu przedmiotem gorących owacyj ze strony ludności. Na przemówienie burmistrza, Milowanowicza, odpowiedział król Aleksander, że uważa obecną chwilę za stósowną, aby jasno i otwarcie oświadczyć, że wszystkie pogłoski, szerzone w ostatnich czasach na tle sukcesji tronu w Serbii, pochodziły od wrogów królestwa serbskiego i dynastji Obrenowiczów. Również z gruntu fałszywemi były wieści o blizkiej krizis gabinetowej. Przeciwnie, obecny rząd cieszy się pełnem zaufaniem króla i spełnia swe obowiązki ku jego wielkiemu zadowoleniu, a narodowi serbskiemu na pożytek.

Walki Boerów.

Londyn: *Star* donosi, że król Edward, skutkiem dyplomatycznej, poufnej interwencji kilku panujących, zażądał od ministerjum przedstawienia sobie propozycji, mających na celu przyśpieszenie zakończenia wojny z Boerami drogą nawiązania z nimi nowych układów.

Londyn: Z Middleburga donoszą, że pułkownik Prince zetknął się z oddziałem Boerów. Boerowie, utraciwszy część taboru, uciekli. Jen. Ludwik Botha wydał odezwę, w której grozi karą śmierci każdemu, ktoby nabył z rąk Anglików skonfiskowane przez nich farmy Boerów.

Praga: Dziś rozpoczynają się w całych Czechach wybory do Sejmu.

W szczególności głosują dziś gminy wiejskie, które wysyłają do Sejmu 79 posłów.

Berlin: „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się, że Rada związkowa wniesie projekt nowej taryfy celnej do parlamentu rzeszy zaraz po jego zebraniu się w dniu 26-ym listopada.

Paryż: Z Compiègne donoszą, że z powodu niezmiernego natłoku publiczności, zwiedzającej od kilku tygodni zamek, podłoga w głównej sali przyjęć spaczyła się i grozi runięciem. Salę zamknięto.

NADESŁANE.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

.10 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

1·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
.27 „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

.15 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
.38 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
.44 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
} **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

.5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
.25 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

.30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
.45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
.55 „ „ „ „ z „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i do Budapesztu.

.0 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

.8 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

.0 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
} **do Powołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

.0 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
„ „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
} **do Wieliczki**

.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

.0 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
.5 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
.2 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele od Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy**; ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. poc. osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna**; (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach od z Gorlic; w Stróżach i w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola**; ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór poc. osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.